

## „OBY BÓG OTWORZYŁ CI RAJ, JAK TY NAM OTWORZYŁEŚ DROGĘ DO POGAN”<sup>1</sup>

### Co nam Brunon chciał powiedzieć?

Skąd wiemy, że Brunon z Kwerfurtu był w kraju Włodzimierza? Od samego Brunona. Nie ma podstaw, by nie wierzyć świętemu, który z poczucia obowiązku i lojalności zdawał relację swemu władcy – Henrykowi II, w roku 1008 jeszcze „tylko” królowi.

Oddajmy głos świętemu: *Zaiste, cały rok wypełnił już dni i miesiące, odkąd opuściliśmy Węgry – gdzie długo siedzieliśmy daremnie – i ruszyliśmy w drogę do Pieczyngów, najokrutniejszych ze wszystkich pogan. Książę Rusów, władca potężny i bogaty, zatrzymał mnie przez jeden miesiąc, a zatrzymując wbrew mojej woli, pod pozorem, jakoby dobrowolnie szukał własnej zguby, usilnie zabiegał o to, abym nie szedł do tak nierozumnego ludu, gdzie dusz wcale nie pozyskam, lecz znajduję jedynie śmierć i to najhaniebniejszą. Wreszcie, gdy na to nie mógł poradzić, przeraziło go zaś jakieś widzenie dotyczące mnie niegodnego, dwa dni wiódł mnie osobiście z wojskiem aż do samej granicy swego państwa, którą z powodu walęsających się nieprzyjaciół otoczył bardzo silnym i długim ogrodzeniem. [Tam] zeskoczył z konia na ziemię. Gdy ja z towarzyszami szedłem naprzód, a on ze swymi dostojnikami postępował [z tyłu], wyszliśmy za bramę. Stanął na jednym, my stanęliśmy na drugim pagórku. Ja niosłem krzyż Chrystusa, objąwszy go rękami, i śpiewałem wzniosłą pieśń: Piotrze, miłujesz mnie? Paś owce moje! Po skończonym responsorium książę posłał do nas swego dostojnika z tymi słowami: «Zaprowadziłem cię [tam], gdzie kończy się mój kraj,*

<sup>1</sup> Brunon z Kwerfurtu, *List do króla Henryka II*, tł. K. Abgarowicz, [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966 [dalej: BzK, LdoH], s. 252; <http://www.kki.pl/pioinf/przemysl/dzieje/bruno/list.html> [dostęp 22.04.2014].

[a] zaczyna nieprzyjacielski. Na Boga, proszę cię, abys na moją hańbę nie tracił młodego życia. Wiem, że jutro przed trzecią godziną [dnia], bezowocnie, bez powodu zakosztujesz gorzkiej śmierci». Na to odparłem: «Oby Bóg otworzył ci raj, jak ty nam otworzyłeś drogę do pogan».

(...) Tak jak rozkazał przedziwny Bóg i najdroższy Piotr, pięć miesięcy pozostaliśmy wśród tego ludu i obeszliliśmy trzy części; z czwartej, której nie tknęliśmy, przyszły do nas lepsze wieści<sup>2</sup>.

Gdy chrześcijaństwo przyjęło się mniej więcej w trzydziestu duszach, za zrzuceniem Boga zawarliśmy pokój, którego, jak oni mówili, nikt prócz nas nie mógłby zawrzeć. «Ten pokój – powiadają – jest Twoim dziełem. Jeśli on będzie trwał, jak zapewniasz, wszyscy chętnie zostaniemy chrześcijanami. Jeżeli ów książę Rusów chwiać się będzie w zachowaniu wierności, będziemy musieli dążyć tylko do wojny, nie do chrześcijaństwa».

Wobec tego wróciłem do księcia Rusów, który, dla Boga czyniąc im zadość, dał syna jako zakładnika. Wyświęciliśmy też biskupa spośród naszych, którego tamten wraz ze swoim synem osadził w środku kraju. I tak na większą chwałę i cześć Boga Zbawiciela zapanowało prawo chrześcijańskie wśród najgorszego i najokrutniejszego ludu ze wszystkich pogan żyjących na ziemi<sup>3</sup>.

Co nam Brunon powiedział wprost? 1. Chciał dostać się do Pieczyngów. 2. Spotkał się z ruskim władcą. 3. Przebywał u tego władcy wbrew swojej woli przez miesiąc. 4. Około pół roku spędził u Pieczyngów. 5. Przyczynił się do zawarcia pokoju między władcą Rusi a Pieczyngami. 6. Wyświęcił biskupa spośród swoich prezbiterów i zostawił go w kraju Pieczyngów. (W tym akapicie celowo nie podałam imienia ruskiego władcy, tak jak święty Brunon w liście do króla Henryka. Chciałam bowiem zwrócić uwagę na to, że niepodawanie czyjegoś imienia w tekstach Brunona z Kwerfurtu ma swoją wymowę, świadczy – delikatnie mówiąc – o jakichś zastrzeżeniach wobec przedstawianej postaci<sup>4</sup>).

Może się mylę, ale czytając opis pobytu Brunona na Rusi, mam nieodparte wrażenie, że już na początku wyprawy misjonarz wraz ze swymi ludźmi został zatrzymany, doprowadzony do Włodzimierza, przez mie-

<sup>2</sup> Opuuszczony fragm. przedstawia początek pobytu u Pieczyngów – B.D.

<sup>3</sup> BzK, LdoH, s. 251-253.

<sup>4</sup> Zob. B. Diemjaniuk, *Święty Brunon. Patron tych, którym ciasno we własnym domu*, Kraków 2011, s. 28-29, 110-111.

siąc przetrzymywany/więziony, a potem pod eskortą wojska udał się z ruskim władcą do ówczesnej granicy z ziemią Pieczyngów. Jak inaczej zinterpretować słowa: *Książę Rusów (...) zatrzymał mnie przez jeden miesiąc, zatrzymując wbrew mojej woli, (...) usilnie zabiegał o to, abym nie szedł do tak nierozumnego ludu [Pieczyngów – B.D.], dwa dni wiódł mnie osobiście z wojskiem aż do samej granicy swego państwa*<sup>5</sup>?

### **Brunon na Rusi – gościna czy więzienie?**

W literaturze przedmiotu bardzo mało pisze się o pobycie Brunona na Rusi<sup>6</sup>. Nikt też chyba nie zastanawiał się, o czym tak naprawdę mówiły słowa Brunona: o więzieniu w jakimś specjalnym miejscu, o przydzieleniu straży, a może o wymuszeniu słowa honoru. Nie natknęłam się także na żadne hipotezy wyjaśniające przyczynę tego ograniczenia wolności.

Zacznijmy od pierwszej sprawy: momentu zatrzymania misjonarza przez ludzi Włodzimierza. Przeczytajmy tekst łaciński: „Ungros dimissimus, et ad omnium paganorum crudelissimos Pezenegos viam arripuimus”<sup>7</sup>. A zatem: *Opuściliśmy/zostawiliśmy Węgrów i udaliśmy się do Pieczyngów, najokrutniejszych ze wszystkich pogan / skierowaliśmy się ku Pieczyngom, najokrutniejszym ze wszystkich pogan*. Nic nie ma o konieczności czy też zamiarze wejścia na ruską ziemię. I nagle na początku następnego zdania pojawia się władca/pan/książe Rusów – łacińskie „senior Ruzorum”<sup>8</sup>. Co więcej, władca ten zatrzymuje Brunona wbrew jego woli przez miesiąc. Czy mamy do czynienia z porwaniem? Napadem? Aresztowaniem? W każdym razie wygląda

---

<sup>5</sup> LdoH, s. 251.

<sup>6</sup> Podobnego zdania jest autor rosyjskiej wersji artykułu o Świętopełku, autor ten mylnie jednak przypisuje Brunonowi przynależność do cystersów. Interesujący nas fragment artykułu brzmi: „Jednak nie poświęca się uwagi misji cystersa Brunona z 1008 r., która mogła być zakończona pokojem, wzmocnionym poprzez małżeństwo [Świętopełka z córką Bolesława – B.D.], [http://ru.wikipedia.org/wiki/Святополк\\_Владимирович\\_Окаянный](http://ru.wikipedia.org/wiki/Святополк_Владимирович_Окаянный) [dostęp 22.04.2014].

<sup>7</sup> EB, red. A. Bielowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. I, Lwów 1864 [dalej: EB, MPH], s. 224, <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=14880&from=publication> [dostęp 22.04.2014]; EB, red. J. Karwasińska, [w:] *Monumenta Poloniae Historica Series Nova*, t. IV, cz. 3, Warszawa 1973 [dalej: EB, MPH SN], s. 98.

<sup>8</sup> EB, MPH, s. 224; EB, MPH SN, s. 98.

to tak, że Brunon wcale nie udał się do Włodzimierza, tylko został do niego siłą doprowadzony.

A co oznaczało to zatrzymanie przez jeden miesiąc? Czy można powiedzieć, że Włodzimierz więził Brunona? Aby podjąć próbę odpowiedzi na to pytanie, trzeba się przez chwilę zatrzymać nad łacińskim oryginałem. Wiadomo bowiem, że, niestety, przekład niekiedy z konieczności staje się interpretacją. Zresztą nawet znakomity tłumacz Kazimierz Abgarowicz (1888-1968) w niektórych miejscach „kapitulował”, dając w kwadratowym nawiasie znak zapytania.

Przytoczmy zatem interesujące nas zdania z listu Brunona: *Senior Ruzorum, magnus regno et divitiis, unum mensem retinuit me, et retinens contra voluntatem, quasi qui sponte me perdere voluissem, satagit mecum ne ad tam inrationabilem gentem ambularem, ubi nullum lucrum animarum, sed solam mortem et hanc etiam turpissimam invenirem. Iam cum non potuit, et de me indigno visio quaedam eum terruit, duos dies cum exercitu duxit me ipse usque ad regni sui terminum ultimum, quem propter vagum hostem firmissima et longissima sepe undique circumclausit*<sup>9</sup>.

Czy w tym fragmencie tekstu jest jakieś słowo, które oznacza coś więcej niż zatrzymanie? Zajrzałam do kilku słowników łacińsko-polskich<sup>10</sup>. Wszystkie przy czasowniku „retineo, retinere” podają następujące znaczenia: zatrzymać, mocno trzymać, powstrzymywać, powściągać, zachowywać dla siebie, więzić. Które znaczenie czasownika chciał wykorzystać Brunon? Sprawdziłam w jego tekstach miejsca, gdzie mówi się o uwięzieniu kogoś. Przyznam, że zarówno w opisie losów poznańskiego biskupa Ungera przetrzymywanego pod strażą w magdeburskim klasztorze, jak i w opowieści o karze dla zabójców Pięciu Braci Braci Męczenników Brunon użył innego wyrażenia: *sub diligenti custodia tenetur (trzymano go pod czujną strażą), in dira custodia tenet (trzyma w strasznym więzieniu)*<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> EB, MPH, s. 224-225; EB, MPH SN, s. 98-99.

<sup>10</sup> Korzystam z następujących słowników: *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, t. I-VI, Warszawa 2007, A. Jougán, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Poznań-Warszawa-Lublin 1958, *Słownik łacińsko-polski*, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1986, *Praktyczny słownik łacińsko-polski*, oprac. J. Mańko wski, Warszawa 2000 oraz ze strony <http://lacina.info.pl/index.php?dzial=odmiana&opcja=odmiana> [dostęp 31.07.2013].

<sup>11</sup> Incipit prologus in vitam vel passionem sanctorum Benedicti et Iohannis socio-rumque suorum, red. Reinhard Kade, [w:] MGH SS, t. XV(2), Hanower 1888 [dalej:

W obu przypadkach powtarza się zatem para: czasownik „teneo, tenere” i rzeczownik „custodia”. Trzy z czterech słowników, do których zwracałam, jako jedno ze znaczeń czasownika „teneo” podają „więzić”. W przypadku rzeczownika „custodia” mamy we wszystkich słownikach raczej „więzienne” skojarzenia: straż, pilnowanie, dozór, nadzór, więzienie, opieka, obrona. Zatem należałoby powiedzieć, że zwrot „in custodia tenet” jest mocniejszy i bardziej jednoznaczny niż czasownik „retineo, retinere” i oznacza przetrzymywanie w jakimś wyznaczonym do tego miejscu<sup>12</sup>. Wypada więc chyba stwierdzić, iż Brunon nie był przetrzymywany w specjalnej celi czy lochu. Ale na pewno w znacznym stopniu ograniczono mu wolność.

W cytowanym wcześniej fragmencie listu Brunona jeszcze jedna rzecz zwróciła moją uwagę. Otóż w tym samym zdaniu dwa razy występuje czasownik „retineo, retinere”. Za pierwszym razem jest to „retinuit” – forma 3 os. l. poj. czasu przeszłego dokonanego (Perfectum), strony czynnej. W drugim miejscu mamy „retinens”, czyli imiesłów czynny czasu teraźniejszego (Participium praesentis activi). Fakt ten umyka większości tłumaczeń na języki nowożytny<sup>13</sup>. W celu unik-

---

BzK, VV, MGH], s. 735, [http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000889\\_00171.html?sortIndex=010%3A050%3A0015%3A010%3A02%3A00&sort=score&order=desc&zoom=0.75&context=vita+sancti+adalberti&hl=false&fulltext=vita+sancti+adalberti%3B](http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000889_00171.html?sortIndex=010%3A050%3A0015%3A010%3A02%3A00&sort=score&order=desc&zoom=0.75&context=vita+sancti+adalberti&hl=false&fulltext=vita+sancti+adalberti%3B) [dostęp 22.04.2014], 736, [http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000889\\_00172.html?sortIndex=010%3A050%3A0015%3A010%3A02%3A00&sort=score&order=desc&zoom=0.75&context=vita+sancti+adalberti&hl=false&fulltext=vita+sancti+adalberti%3B](http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000889_00172.html?sortIndex=010%3A050%3A0015%3A010%3A02%3A00&sort=score&order=desc&zoom=0.75&context=vita+sancti+adalberti&hl=false&fulltext=vita+sancti+adalberti%3B) [dostęp 22.04.2014]; Incipit prologus in uitam uel passionem sanctorum Benedicti et Johannes sociorumque suorum, red. J. K a r w a s i ń s k a, [w:] *Monumenta Poloniae Historica Series Nova*, t. IV, cz. 3, Warszawa 1973 [dalej: BzK, VV, MPH SN], s. 72, 76; *Brunon z Kwerfurtu, Żywot Pięciu Braci Męczenników*, tł. K. A b g a r o w i c z, [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966 [dalej: BzK, ŻV], s. 228, 235.

<sup>12</sup> Dodam, że szkolny kolega Brunona, Thietmar, opisując uwięzienie przez Włodzimierza syna Świętopelka, synowej i biskupa Reinberna, użył tego samego rzeczownika: „in singulari custodia claudit” („i zamknął w osobnej celi”). *Thietmari Chronicon*, pod red. R. H o l t z m a n a, MGH, *Scriptores rerum Germanicarum, Nova Series*, t. IX, Berlin 1935 [dalej: TCH], s. 488, [http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000689\\_00543.html?sortIndex=010%3A060%3A0009%3A010%3A00%3A00&zoom=0.75](http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000689_00543.html?sortIndex=010%3A060%3A0009%3A010%3A00%3A00&zoom=0.75) [dostęp 22.04.2014].

<sup>13</sup> *Zob. Poslanie Bruna k Genrihu II*, tł. A. F. G i l ' f e r d i n g, [w:] *A. F. Gil'ferding, Neizdannoe sviditel'stvo sovremennika o Vladimire Svätom i Boleslavě Hrabrom*, Moskwa 1856, s. 11-12; [gen.lib.rus.ec/get?nametype=md5&md5=6d24500c196ffc0012711717ddalbefa](http://gen.lib.rus.ec/get?nametype=md5&md5=6d24500c196ffc0012711717ddalbefa) [dostęp 22.04.2014]. (W zapisie nazwisk autorów i tytułów książ-

nięcia powtórki stosuje się inną budowę zdania lub wykorzystuje się jakiś wyraz bliskoznaczny. Jest to zgodne z zasadami dobrego stylu. Ale czy ściśle oddaje sens wypowiedzi autora? Przyznam, że mam wrażenie, iż Brunon chciał przekazać gorzką prawdę (o pozbawieniu go wolności przez Włodzimierza), lecz starał się przy tym, by forma wypowiedzi była w miarę łagodna, „poprawna politycznie”.

I wreszcie zdanie, które Brunon wypowiedział, żegnając się z ruskim księciem: „Aperiat tibi Deus paradisum, sicut nobis aperuisti viam ad paganos!”<sup>14</sup>. Tu z kolei powtarza się czasownik „aperio, aperire”, a więc „otwierać, odsłaniać, ujawniać”. I tak chyba trzeba to odczytać: Brunon dziękuje Włodzimierzowi za otwarcie przejścia, a czytelnikowi odsłania i ujawnia prawdę o pobycie u księcia.

### Dlaczego?

A teraz pora zadać niewygodne pytanie. Dlaczego Włodzimierz więził/przetrzymywał Brunona? Nie da się tego uzasadnić troską gospodarza o życie biskupa, bo sam Brunon w to nie wierzył. Wielu historyków na moje pytanie ma łatwą odpowiedź: Włodzimierz obawiał się, że Brunon zamierza prowadzić z Pieczyngami rozmowy w imieniu polskiego księcia Bolesława, (czytaj: skierować Pieczyngów przeciwko Włodzimierzowi). To prawda, że Pieczyngowie stanowili wielkie zagrożenie dla Rusi. Włodzimierz jednak „i walczył z nimi, i zwyciężał ich”<sup>15</sup>. *Powieść minionych lat* podaje nawet, iż na cześć zwycięstwa nad Pieczyngami

---

żek, które nie zostały wydane po polsku, stosując transliterację, posługując się normą PN ISO 9:2000); Zob. też *Brunon z Kwerfurtu, List do króla Henryka*, tł. J. Pa-płowski, [w:] Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi, 1856, t. IV, ogólnego zbioru t. LXIV, Warszawa 1856, s. 217; *Erzbischof Brun an König Heinrich II*, s. 3-4, <http://host-82-135-31-182.customer.m-online.net/BvQuerfurt.pdf> [dostęp 22.04.2014]; *The Letter of Bruno of Querfurt to King Henry II: On His Alliance with the Pagans*, tł. W. L. North, s. 2, [http://www.google.pl/url?sa=t&rc=j&q=letter%20an%20king%20Henry%20II&source=web&cd=2&ved=0CDMQFjAB&url=http%3A%2F%2Fapps.carleton.edu%2Fcurricular%2Fmars%2Fassets%2FBruno\\_of\\_Querfurt\\_Letter\\_to\\_Henry\\_II\\_for\\_MARS\\_website.pdf&ei=6vwwUcXyGM7jOdb9gPgL&usq=AFQjCNFrFgemIveY9oGVItGwrMWAUhMXAA&bv m=mv.49784469.d.ZWU](http://www.google.pl/url?sa=t&rc=j&q=letter%20an%20king%20Henry%20II&source=web&cd=2&ved=0CDMQFjAB&url=http%3A%2F%2Fapps.carleton.edu%2Fcurricular%2Fmars%2Fassets%2FBruno_of_Querfurt_Letter_to_Henry_II_for_MARS_website.pdf&ei=6vwwUcXyGM7jOdb9gPgL&usq=AFQjCNFrFgemIveY9oGVItGwrMWAUhMXAA&bv m=mv.49784469.d.ZWU) [dostęp 22.04.2014].

<sup>14</sup> EB MPH, s. 225, EB MPH SN, s. 99.

<sup>15</sup> *Poves' vremennyh let*, tł. na ros. D. S. Lihačov, zapis pod rokiem 6496 (988), <http://old-russian.chat.ru/02povest.htm> [dostęp 22.04.2014]. Fragment ten nie znalazł się w wyborze *Kroniki staroruskie* F. Sielickiego.

Włodzimierz założył gród Perejasław<sup>16</sup>. Fakt, Chrobry wykorzystywał później Pieczyngów w wyprawach na Ruś (w r. 1014 i 1018). Wiemy to choćby z *Kroniki Thietmara*<sup>17</sup>. Ale czy w roku 1007 albo 1008 istniała realna szansa najazdu Bolesława na kraj Włodzimierza? Wydaje się, że polski władca w tamtym czasie bardziej interesował się swoją zachodnią granicą i wojną z Henrykiem II.

Czy w ogóle Brunon był potrzebny Bolesławowi jako pośrednik? Ośmielam się wątpić. Po pierwsze, sam Bolesław miał chyba lepsze kontakty. Po drugie, gdyby Brunon dostał zadanie polegające na podsyceńniu ognia na granicy rusko-pieczyńskiej, po co by potem starał się o pokój między Włodzimierzem a Pieczyngami? Zawarcie tego pokoju byłoby wbrew woli Bolesława i graf z Kwerfurtu raczej by nie miał czego więcej szukać na polskiej ziemi. A wiemy przecież, że Chrobry sfinansował kolejne przedsięwzięcia Brunona, tj. wysłanie misjonarzy do Swijów (Szwedów) oraz ostatnią, jak się okazało, wyprawę do Prusów. Po trzecie, czy uczeń Romualda z Rawenny, mnich asceta, który brzydził się złymi czynami cesarzy i królów, zgodziłby się wykonywać tak ohydłą robotę dla polskiego księcia, narażając się przy tym na zgubę duszy<sup>18</sup>? Inną sprawą jest to, czy między pobytem u Węgrów i na Rusi Brunon w ogóle spotkał się z Bolesławem.

Pamiętać trzeba, że Brunon nie przybył na ruską ziemię sam. Nie chodzi mi w tym momencie o tłumaczy czy przewodników, tylko o księży. Przecież z grona swoich prezbiterów wyświęcił Brunon biskupa, którego wraz z zakładnikiem – jednym z synów Włodzimierza – pozostawiono w kraju Pieczyngów. Brunon i jego towarzysze sprawiają wrażenie dość dobrze zorganizowanej grupy misyjnej. I może w tym tkwi sedno sprawy. Może tutaj należy szukać przyczyn tego areшту zastosowanego przez Włodzimierza.

Co chcę powiedzieć? Przecież Włodzimierz tak zasłużył się rozwojowi Cerkwi na ruskich ziemiach, że został uznany za świętego równego apostołom i jest czczony zarówno w Kościele prawosławnym,

---

<sup>16</sup> Zob. *Powieść minionych lat*, s. 79-80.

<sup>17</sup> Zob. *Kronika Thietmara*, tł., wstęp i przypisy M. Z. Jedlicki, Kraków 2005 [dalej: KT], ks. VI, 91 (55), s. 167; ks. VIII, 32, s. 234-235.

<sup>18</sup> Przed zgubą duszy Brunon przestrzega króla Henryka, który zawarł wymierzony przeciwko chrześcijańskiemu księciu Bolesławowi sojusz z pogańskimi Lutykami. Zob. LdoH, s. 259.

jak i katolickim<sup>19</sup>. Nikt temu nie przeczy. Nikt nie twierdzi, że po swoim chrzcie Włodzimierz sprzeciwiał się głoszeniu Ewangelii. Nie chodzi też o to, że Brunon był biskupem łacińskiego obrządku, gdyż: *zarówno ruski książę, jak i niemiecki misjonarz żyją i działają we wspólnej kulturowej przestrzeni, która nie została jeszcze dotknięta burzami historii*<sup>20</sup>. Mam natomiast na myśli to, że być może, powtarzam: być może Włodzimierz sam chciał patronować jakiemuś misyjnemu przedsięwzięciu, które zakończyłoby się spektakularnym sukcesem (a czymś takim byłoby niewątpliwie nawrócenie Pieczyngów, „najokrutniejszych ze wszystkich pogan”)<sup>21</sup>. Prestiż Włodzimierza na arenie międzynarodowej wzrósłby wtedy ogromnie, a może też udało by się uniezależnić Kościół na Rusi od Bizancjum i osiągnąć jeszcze coś więcej niż Bolesław, który w roku 1000 od cesarza Ottona III uzyskał pełnię kontroli nad organizacją Kościoła w Polsce. Może przy okazji Włodzimierz liczył również po cichu na powtórzenie się historii Wojciecha Adalberta, którego męczeńską śmierć u pogan (Prusów) umiejętnie wykorzystał Bolesław. W roku 1008 Kościół na Rusi nie miał jeszcze rodzimych świętych, a najcenniejszymi relikwiami były doczesne szczątki papieża Klemensa, zdobyte przez Włodzimierza w wyprawie na Korsuń (Chersones Taurydzki). (Nawiasem mówiąc, pierwszymi ruskimi świętymi okazali się dwaj synowie Włodzimierza: Borys i Gleb, którzy zostali zamordowani po śmierci ojca; ruskie latopisy mówią, że zginęli na rozkaz innego brata – Świętopelka, dlatego też nazwano go Przeklętym<sup>22</sup>).

W kontekście opieki Włodzimierza nad Kościołem należy też chyba rozpatrywać wątek przybycia na Ruś kołobrzeskiego biskupa Reinberna. Biskup ten musiał opuścić swą siedzibę w Kołobrzegu, gdy wpływy Bolesława Chrobrego na Pomorzu Zachodnim znacznie osła-

---

<sup>19</sup> W Cerkwi prawosławnej 15/28 lipca, w Kościele katolickim 15 lipca; Zob. *Kalendarium ogólnocerkiewne 2013*, <http://orthodox.bialystok.pl/ogolno-cerkiewne> [dostęp 22.04.2014]; <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/07-15c.php3> [dostęp 22.04.2014].

<sup>20</sup> V. K a r c o v n i k, V. V e l i k i j, *Brunon Kverfurtskij i grigorijskoe penie v Kievskoj Rusi*, tł. B.D., <http://www.frateroleg.name/library/karcovnik.htm#p19> [dostęp 22.04.2014].

<sup>21</sup> Bzk, LdoH, 251.

<sup>22</sup> Święci Borys i Gleb również są czczeni zarówno w Cerkwi Prawosławnej (24 lipca /6 sierpnia i 2/15 maja – przeniesienie relikwii), jak i w Kościele katolickim (24 lipca); Zob. <http://days.pravoslavie.ru/Life/life6471.htm> [dostęp 22.04.2014], <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/07-24.php3> [dostęp 22.04.2014].



bły. Było to prawdopodobnie w roku 1007 lub nieco później, w czasie drugiego etapu wojny polsko-niemieckiej (1007-1013). W tym też czasie doszło do zawarcia małżeństwa między nieznaną z imienia córką Bolesława Chrobrego a synem Włodzimierza – Świętopełkiem. Wraz z księżecą córką udał się na Ruś biskup Reinbern. Niektórzy twierdzą, że w charakterze jej osobistego kapelana.

Przyznam, że nie sądzę, aby tylko taką rolę wyznaczono Reinbernowi.

Po pierwsze, wtedy raczej nie praktykowano wysyłania biskupów z księżęciami czy też królewskimi córkami wstępującymi w związki małżeńskie. Nic na przykład nie wiadomo, by jacyś biskupi towarzyszyli innym córkom Chrobrego: Regelindzie i Matyldzie. Swojego biskupa „nie dostała” też Gertruda, córka króla Polski Mieszka II, wnuczka Bolesława Chrobrego, wydana za mąż za ruskiego księcia Izjasława, syna Jarosława Mądrego i wnuka Włodzimierza Wielkiego. Co więcej, *Powieść minionych lat* mówi o prezbiterach/popach towarzyszących przybywającej na pogańską Ruś porfirogenetce Annie, nie wspomina natomiast o jakimś biskupie cesarzówny<sup>23</sup>. A miałyby „dostać” biskupa dziewczyna, której imienia nie zanotowano w kronikach?

Po drugie, trzeba wziąć pod uwagę cechy osobowości i zapał misjonarski Reinberna. Świetne CV sporządził mu Thietmar: „Urodzony w kraju zwanym Hassegun i wykształcony w naukach wyzwolonych przez roztropnych mistrzów, doszedł, jak sądzę, zasłużenie do godności biskupiej. Brak mi zarówno wiedzy, jak wymowy, by przedstawić, jak wiele zdziałał on na powierzonym sobie stanowisku. Niszczył i palił świątynie z posągami bożków i oczyścił morze zamieszkałe przez złe duchy, wrzuciwszy w nie cztery kamienie pomazane świętym olejem i skropiwszy je wodą święconą. Na chwałę Boga wszechmogącego zaszczerpił on na bezpłodnym drzewie latorośl winną, to znaczy wyhodował pośród nieokrzesanego ludu krzew świętego słowa Bożego. Ćwicząc ciało w ustawicznych czuwaniach, postach i milczeniu, duszę swą sposobił do oglądania obrazu Boga”<sup>24</sup>. Biskupa z taką opinią chętnie gościłby u siebie chyba każdy władca wprowadzający chrześcijaństwo w swoim kraju.

Po trzecie, być może Włodzimierz w stosunku do kołobrzesckiego biskupa miał jakieś bardziej konkretne plany. Tak naprawdę przecież

<sup>23</sup> Zob. *Powieść minionych lat...*, s. 71-72.

<sup>24</sup> KT, ks. VII, 72(52), s. 213-214.

nie wiadomo, kiedy powstała eparchia w Turowie, a więc na ziemi, którą zarządzał Świętopełk. Może właśnie tam Reinbernowi wyznaczono biskupią siedzibę.

Jak wiadomo, działalność Reinberna na Rusi została przerwana, gdy wykryto spisek Świętopełka przeciwko ojcu. (Thietmar dodaje, że Świętopełk spiskował za namową Bolesława, ale *Powieść minionych lat* nic takiego nie sugeruje.) Włodzimierz kazał wtrącić do więzienia całą trójkę: syna, synową i biskupa, narażając się zresztą na ostrą krytykę ze strony duchownych, a nawet kary kościelne. (Obecnie przymoc fizyczna wobec biskupa skutkuje karą interdyktu<sup>25</sup>.)

Wracając do wyprawy misyjnej Brunona, można chyba zaryzykować stwierdzenie, iż Włodzimierz chciał wykorzystać biskupa i jego ludzi do swoich celów, a gdy graf z Kwerfurtu się nie zgodził, był przetrzymywany wbrew własnej woli, czyli więziony.

Ale można pokusić się o jeszcze jedno wytłumaczenie tego przetrzymywania Brunona przez Włodzimierza. Musielibyśmy jednak przyjąć nieco inną niż zazwyczaj datację wydarzeń. Gdyby założyć, że ślub Świętopełka z córką Chrobrego odbył się bliżej roku 1005 niż 1013, a biskup Reinbern opuścił Kołobrzeg przed rokiem 1007, można by ustalić następujący ciąg zdarzeń: przybycie Reinberna na Ruś z córką Bolesława (między 1005 a 1007), praca misyjna Reinberna na Rusi, wykrycie spisku Świętopełka i uwięzienie całej trójki (ok. 1007), nieudana interwencja Brunona w sprawie uwolnienia biskupa Reinberna, Świętopełka oraz jego żony (1007/1008).

Przyznam, że ta koncepcja ma swoje słabe strony. Przede wszystkim chodzi o autorytet uczonych, którzy przyjęli inną kolejność wydarzeń. Profesor Stanisław Zakrzewski (1873-1936), a za nim wielu historyków, uważa, że małżeństwo Świętopełka z polską księżniczką było skutkiem, a nie przyczyną pobytu Brunona na Rusi<sup>26</sup>. Poza tym, czy Bolesław czekałby aż sześć lat, tj. do r. 1014, by podjąć akcję odwetową, nawet w sytuacji zaangażowania większości wojska w walce z niemieckim królem?

Natomiast to, iż sam Brunon nic nie mówi o jakiejś sprawie do załatwienia z Włodzimierzem (nie musiało zresztą chodzić o Reinberna),

---

<sup>25</sup> *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1370, § 2, <http://archidiecezja.lodz.pl/czytelnia/prawo/k6c2t2.html> [dostęp 22.04.2014].

<sup>26</sup> Zob. S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Kraków 2006, s. 227-228.

nie jest jeszcze żadnym argumentem. Z pism Brunona wynika bowiem, że wiele znanych sobie faktów przemilczał, a o niektórych rzeczach nie mówił wprost. Może więc Brunon miał zamiar udać się do Włodzimierza, ale szybsi byli ludzie ruskiego księcia i sami doprowadzili go do swego władcy.

### O pożytkach wynikających z widzeń

W analizowanym fragmencie listu interesująca jest jeszcze, nazwijmy to, zmiana kierunku działań Włodzimierza w stosunku do Brunona. Tekst wskazuje dwie przyczyny tej zmiany: „dłużej już nie mógł”, „jakieś widzenie o mnie niegodnym [tj. o Brunonie – B.D.] go zatrzymało”<sup>27</sup>.

W przypadku pierwszego wyrażenia „iam cum non potuit” większość tłumaczy na języki nowożytnie stosuje nie tyle przekład, co interpretację wydarzeń, zaznaczając w jakiś sposób (wyjaśnienie w nawiasie, odpowiednio dobrany wyraz), że chodzi o to, iż Włodzimierz **nie mógł przekonać** Brunona, by ten nie szedł do Pieczyngów<sup>28</sup>. Takie tłumaczenie poprawnie brzmi, ale kłóci się z treścią poprzedniego zdania (gdzie była mowa o przetrzymywaniu wbrew woli przez miesiąc). Jeśli Brunon był „przekonywany” do czegoś w warunkach znacznego ograniczenia wolności osobistej, to „przekonujący” go Włodzimierz miał techniczne możliwości, by dalej „pracować” nad swym gościem. Chyba że z jakiegoś powodu dłużej już nie mógł.

A zatem może jednak rzecz w tym, iż księżę **nie mógł** już dłużej **zatrzymywać/przetrzymywać** Brunona? Przytoczone we wcześniejszym akapicie tłumaczenie Jana Papłońskiego otwiera możliwość takiego właśnie rozumienia sensu słów. Pytanie o to, dlaczego władca Rusi dłużej nie mógł przetrzymywać biskupa wbrew jego woli – to już tylko spekulacje. Przestraszył się, że ktoś zechce odbić misjonarzy? A może zagrożono mu klątwą, co w zasadzie na jedno wychodziło, bo dawało pretekst ochrzczonej władcy do najazdu na ziemię księcia wyłączo-

<sup>27</sup> Brunon z Kwerfurtu, *List do króla Henryka II*, tł. J. Papłoński, Biblioteka Warszawska, t. IV, ogólnego zbioru tom LXIV, Warszawa 1856, s. 217, [http://books.google.pl/books?id=gtMDAAAAYAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs\\_ge\\_summary\\_r&cad=0#v=snippet&q=Bruno&f=false](http://books.google.pl/books?id=gtMDAAAAYAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=snippet&q=Bruno&f=false) [dostęp 22.04.2014].

<sup>28</sup> Zob. *Posłanie Bruna k Genrihu II*, tł. A. F. Gilferding, s. 12; *Erzbischof Brunan König Heinrich II*, s. 4; *The Letter of Bruno of Querfurt to King Henry II: On His Alliance with the Pagans*, tł. W. L. North, s. 2; LdoH, s. 251.

nego ze społeczności wiernych i wypowiedzenia posłuszeństwa przez własnych poddanych. Co prawda najślynniejsza średniowieczna ekskomunika miała miejsce dopiero w ostatniej ćwierci XI wieku (papież Grzegorz VII, cesarz Henryk IV i Canossa), ale warto może wspomnieć wyklęcie swoich diecezjan przez Wojciecha Adalberta czy też niejasną, a nawet zagadkową sprawę rzekomej klątwy rzuconej na Polskę przez „arcybiskupa świętego Wojciecha”, tj. Gaudentego<sup>29</sup>.

Ciekawy jest też drugi powód oswobodzenia Brunona, tj. widzenie (visio). Na temat tego widzenia Brunon powiedział tylko tyle, że dotyczyło jego osoby i że przeraziło ruskiego księcia<sup>30</sup>. Ale uważni czytelnicy tekstów grafa z Kwerfurtu od razu zaczną doszukiwać się analogii do innych, szerzej opisanych przez Brunona widzeń. W dziełach hagiograficznych, czyli w *Świętego Wojciecha Żywocie Drugim* oraz w *Żywocie Pięciu Braci Męczenników* jest ich kilkanaście: 4 dotyczą Wojciecha, 2 – Benedykta (jednego z Pięciu Braci), 1 raz Benedykt z Janem przychodzą do jakiegoś więźnia i uwalniają go, kilkakrotnie ukazują się różnym ludziom, 3 sytuacje – to apel do władców. Widzenia Brunon nazywa różnymi słowami: visio (najczęściej), visum, somnium, a nawet divina revelatio. Być może jest to świadectwo znajomości dzieł Makrobiusza (IV/V w.) i Kalcydiusza (III/IV w.)<sup>31</sup>. Tylko, że wspomniani przed chwilą pisarze podali w swych dziełach systematykę snów, natomiast większość widzeń opisanych przez Brunona dzieje się na jawie, na dodatek – w biały dzień, co jest zazwyczaj wyraźnie podkreślone poprzez podanie okoliczności towarzyszących wizji (np. odprawianie Mszy św., modlitwa w kościele w porze posiłku innych bra-

<sup>29</sup> Ekskomunikę nałożoną przez św. Wojciecha wspomina Thietmar: *Gdy naklaniając swe owieczki do posłuszeństwa wobec przykazań Bożych, nie mógł ich odwieść od błędów zadawnionej bezbożności, wyklął je wszystkie i podążył do Rzymu, aby się wytłumaczyć z tego kroku przed papieżem*. KT, ks. IV, 28 (19), s. 70. O rzekomej klątwie Gaudentego mówi w swej kronice Gall Anonim: „W końcu zaś zarówno od obcych, jak i od własnych mieszkańców Polska doznała takiego spustoszenia, że w zupełności niemal obraną została z bogactw i ludzi. (...) klęska ta zaś, dlatego tak powszechnie miała dotknąć całą ziemię [polską], że podobno Gaudenty, brat i następca św. Wojciecha, z nieznaney mi przyczyny obłożył ją klątwą”. Anonim, tzw. Gall, *Kronika polska*, tł. R. G r o d e c k i, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, ks. I, 19, s. 44.

<sup>30</sup> Zob. LdoH, s. 251.

<sup>31</sup> O śladach systematyki snów Makrobiusza i Kalcydiusza w kronice Thietmara pisze Adam Krawiec. Zob. A. K r a w i e c, *Sny, widzenia i zmarli w kronice Thietmara z Merseburga*, „Roczniki Historyczne”, t. LXIX, Poznań-Warszawa 2003, s. 39-41.

ci, praca na roli). Z wiadomych względów w tym miejscu interesują nas przypadki widzeń związanych z osobami książąt, królów i cesarzy.

W żywotach spisanych przez Brunona widzenia dotyczą dwóch władców: Ottona II i Bolesława Chrobrego<sup>32</sup>. Nie, nie pomyliłam się, choć wcześniej pisałam, że są trzy wizje związane z postaciami panujących. Wyjaśnienie jest proste: jedno widzenie było przeznaczone dla Ottona, a dwa (ten sam apel przekazany na jawie: w nocy i w dzień) – dla Bolesława. I od razu zauważę, że ani cesarz, ani polski książę nie byli bezpośrednimi odbiorcami wizji, nie oni ich doświadczyli, przesłanie zawarte w widzeniach zostało im przekazane przez osoby trzecie. (Nawiasem mówiąc, podobnie mogło być z widzeniem, którego przestraszył się Włodzimierz. Fragment „przeraziło go zaś jakieś widzenie dotyczące mnie niegodnego” wcale nie musi oznaczać, że to ruski książę miał wizję. A niektórzy na podstawie tylko tego tekstu twierdzą, iż Włodzimierz był tzw. widzącym.)

Trzeba stwierdzić, że widzenia przeznaczone dla cesarza Ottona i księcia Bolesława mają wiele wspólnych lub bardzo podobnych elementów. Bezpośrednimi odbiorcami wizji są duchowni. Widzenia przeznaczone dla obu władców wynikają z jakiejś konkretnej sytuacji historycznej – zlikwidowania biskupstwa w Merseburgu, zastosowania okrutnych kar wobec zabójców Pięciu Braci Męczenników. W obu przypadkach mamy wezwanie do zmiany postępowania – Otton powinien przywrócić zniesione przez siebie biskupstwo, a Bolesław – okazać miłosierdzie względem zabójców. Wizje ukazują następstwa przyjęcia bądź odrzucenia przesłania skierowanego do władcy. I chyba najciekawsze: w obu wypadkach z upomnieniami występują sami poszkodowani w sprawie – święty Wawrzyniec/Laurentius i zmarli w opinii świętości Benedykt i Jan. Ale reakcje władców na przekazane im wizje są odmienne. Otton nie zmienia swojej decyzji odnośnie likwidacji biskupstwa w Merseburgu i marnie kończy: „Oto za grzechy ponosi karę, lecz błędu swego nie poprawia; umiera w połowie życia w pełni niepowodzeń; teraz spoczywa bez sławy! Ach, oby tylko nie

---

<sup>32</sup> Zob. Brunon z Kwerfurtu, *Świętego Wojciecha Żywot Drugi*, tł. K. Abgarowicz, [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966 [dalej: BzK, ŻW], 12, s. 108-109; Brunon z Kwerfurtu, *Żywot Pięciu Braci Męczenników*, [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966 [dalej: BzK, ŻW], 25, 26, s. 234-236.

był potępiony (...)”<sup>33</sup>. Bolesław natomiast, zapewne z olbrzymimi oporami, w końcu zbrodni dokonano na jego ziemi, okazuje miłosierdzie – pozwala mordercom posługiwać w klasztorze, gdzie zginęli święci bracia. I co dalej? Bracia Męczennicy dwukrotnie chronią kraj Bolesława, gdy atakuje go król Henryk<sup>34</sup>.

Nie będę spekulować, kto objawił się w widzeniu przeznaczonym dla Włodzimierza i jaka dokładnie była treść przesłania. Jedno jest pewne – apel przemówił do wyobraźni księcia, a Brunon pod eskortą wojska został doprowadzony do granicy i mógł wreszcie rozpocząć misję u Pieczyngów. Prawdopodobne też jest, iż widzenie (prawdziwe czy wymyślone) było próbą wyjścia z twarzą z całej tej nieco zawilej i dla nas niejasnej sytuacji.

### **Jednak areszt, czyli ciekawostki z polskich żywotów świętych**

Do polskiego żywotopisarstwa postać Brunona Bonifacego z Kwerfurtu wprowadził ksiądz Piotr Skarga (1536-1612). W swoim bestsellerze *Żywoty świętych Pańskich* (pierwsze wydanie w r. 1579 w Wilnie) opowieść o Bonifacym pisarz wyodrębnił z żywotu Romualda, obu świętym przeznaczając dzień 21 czerwca<sup>35</sup>. Tekst Piotra Skargi o Bonifacym jest, jak się można domyślać, tłumaczeniem dzieła Piotra Damianiego<sup>36</sup>. Skarga – w przeciwieństwie do wielu historyków – nie mówi, że Piotr Damiani, pisząc o Rusi i królu Rusów, po prostu się pomylił. Przeciwnie, w tzw. obroku duchowym, czyli krótkim podsumowaniu treści żywotu danego świętego, przypomina, że na Rusi

<sup>33</sup> Zob. BzK, ŻW, 12, s. 108.

<sup>34</sup> Zob. BzK, ŻV, 16, 17, s. 225-226.

<sup>35</sup> Zob. P. Skarga, *Żywoty Świętych Starego y nowego zakonu, na każdy dzień przez cały Rok*, Kraków 1603, s. 545-546, [obc.opole.pl/dlibra/docmetadata?id=1511&from=publication&](http://obc.opole.pl/dlibra/docmetadata?id=1511&from=publication&) [dostęp 22.04.2014]; Zob. też łatwiejszą w odczytywaniu wersję z 1933 r.: *Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok*, Kraków 1933, t. II, s. 575-577, [www.ultramontes.pl/Ks\\_Piotr\\_Skarga\\_Zywoty\\_Swietych\\_Starego\\_i\\_Nowego\\_Zakonu\\_Tom\\_II\\_Krakow\\_1933\\_1936.djvu](http://www.ultramontes.pl/Ks_Piotr_Skarga_Zywoty_Swietych_Starego_i_Nowego_Zakonu_Tom_II_Krakow_1933_1936.djvu) [dostęp 22.04.2014].

<sup>36</sup> Skarga prawdopodobnie korzystał z tekstu umieszczonego w dziele Suriusa. Zob. *Laurentius Surius, De probatis sanctorum historiis*, t. III, Kolonia 1572, s. 705-730, [http://books.google.pl/books?id=NJStuVTaakoC&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs\\_ge\\_summmary\\_r&cad=0#v=onepage&q&f=false](http://books.google.pl/books?id=NJStuVTaakoC&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summmary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false) [dostęp 22.04.2014], 746-771 w pliku pdf.

działali misjonarze zarówno greccy, jak i łacińscy, a Kościół w czasach męczennika Bonifacego nie był podzielony.

Zaglądałam do różnych wydań żywotów świętych, które powstały w naszym kraju. I przyznam, że wielkie wrażenie wywarło na mnie to, co wyczytałam u księdza Jana Kurczewskiego (1854-1916): „Przy tym cesarzu [Otonie III – B.D.] był uczony i pobożny kanonik Bruno, Niemiec z pochodzenia, syn zamożnych panów, od dziecka przez matkę nauczony pobożności i życia cnotliwego. Cesarz go bardzo lubił, prowadził z nim uczone i pobożne rozmowy i rad go widział przy sobie. Gdy pewnego razu wyjeżdżał do Rzymu, wziął z sobą ulubionego kanonika Brunona. Tam, oglądając kościół św. Bonifacego, apostoła narodów niemieckich i męczennika, Brunon poczuł w sobie pociąg iść w ślady świętych apostołów. Rzucił więc wszystkie godności i dwór cesarski i wstąpił do zakonu benedyktynów. W rozmyślności o swem poświęceniu wspominał św. Wojciecha, który także był ulubieńcem cesarzy i królów i poświęcił się życiu apostołskiemu: postanowił więc pójść jego śladami na Litwę.

(...) Z wielką nieśmiałością zwrócił się Bruno do Papieża Sylwestra II, prosząc o pozwolenie udać mu się na apostołstwo do Litwinów. Papież pochwalił i pobłogosławił jego zamiary i nadto nazaczył go arcybiskupem w krajach pogańskich. (...)

Nie od razu mógł się udać na Litwę biskup Bruno: panowały tam wojny i zamieszki krajowe. Musiał więc doczekać odpowiedniej chwili. Nie próżnował jednak w tym czasie, ale uczył się języka tych ludów, do których miał iść i zaznajamiał się z ich obyczajami. Dopiero w roku 1008 w towarzystwie 2 kapłanów i 16 chrześcijan dotarł na Ruś i doszedł do Kijowa; tam przez pewien czas nauczał i nawracał Rusinów, dopóki książę Włodzimierz nie zapanował nad Kijowem z pomocą Waregów, mieszkających w krajach zachodnich od Litwy. Biskup Bruno ze swymi towarzyszami wzięty został w niewolę i oddany Waregom, którzy przyprowadziwszy go z sobą do krajów leżących nad Morzem Bałtyckim, to jest do Litwy, puścili go na wolność. Skorzystał z tego biskup Bruno i rozpoczął apostołstwo swe na Litwie. Tu go lud wiejski przyjął gościnnie i życzliwie, ale wrogo go spotkali kapłani pogańscy, mówiąc mu: *Wychodź z kraju, jeśli ci życie mile; nie nauczaj ludu religii u nas zabronionej i naszych bogów nie obrażaj. Milcz, bo życiem przypłacisz ty i towarzysze twoi.*

Nie zwracał jednak uwagi na te pogroźki biskup Bruno, ale dotarł w głąb Litwy na przepowiadanie nauki Chrystusowej i doszedł aż do brzegów rzeki Szerwinty i Szeszupy. Tu został zniemacka napadnięty przez ludzi zbrojnych i razem z towarzyszami zabity w roku 1009, dnia 14 lutego. Poodcinano im głowy, ręce i nogi, tłum pogański znęcał się nad martwymi zwłokami i zostawił je niepogrzebanymi. Gdy wieść o tym dotarła do króla polskiego Bolesława Chrobrego, wysłał posłów do pogan, by przez to uzyskać błogosławieństwo Boże dla siebie i dla kraju. Po umęczeniu św. Brunona w latach następnych jeszcze zamęczono w Prusach trzech mężów apostołskich: Benedykta, Piotra i Mikołaja.

Wszystkie te męczeństwa stały się za rozkazem kapłanów pogańskich, na czele których stał najwyższy kapłan Krywe-Krywejtó. Jemu posłuszni byli nie tylko kapłani, ale i wszystkie plemiona litewskie<sup>37</sup>.

Ten nieco przydługi fragment przytoczyłam z kilku powodów. Po pierwsze, chcę zwrócić uwagę na fakt, iż jeszcze na początku XX wieku niektórzy pisarze nazwy geograficzne stosowali wedle własnego uznania. Na przykład autor cytowanej tutaj pracy, która ukazała się w roku 1913, ksiądz Jan Kurczewski twierdzi, że: *Kraje przylegające do Morza Bałtyckiego między ujściem rzek Dźwiny zachodniej i Wisły, nad Wilją, Niemnem i Bugiem, zamieszkiwał liczny naród litewski, podzielony na różne plemiona i prowincje, jako to: Litwinów, Żmudzinów, Łotyszów, czyli Kuronów, Liwonów, Prusów i inne*<sup>38</sup>. W związku z tym nazwy „Litwa” i „Prusy” stosowane są przez księdza zamiennie, a święci Wojciech i Brunon – to apostołowie Litwy<sup>39</sup>. Po drugie, chcę pokazać, jak długo może funkcjonować błędna wersja wydarzeń, jeśli stoją za nią najwyższe autorytety. Chodzi mi, oczywiście, o to, że ksiądz Kurczewski, jak inni zresztą, w dwieście lat po dość wyczerpujących wyjaśnieniach Conrada Janninga (1650-1723), historyka z kręgu jezuitów, uparcie trzyma się tezy, jakoby Brunon

---

<sup>37</sup> J. Kurczewski, *Święci biskupi i apostołowie Litwy i Rusi Kijowskiej*, Wilno 1913, s. 12-14, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=56491&from=publica-tion> [dostęp 22.04.2014].

<sup>38</sup> J. Kurczewski, *dz. cyt.*, s. 5.

<sup>39</sup> Zob. J. Kurczewski, *dz. cyt.*, passim; J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie. Od jego założenia aż do dni obecnych, zawierające dzieje i prace biskupów i duchowieństwa diecezji wileńskiej, oraz wykaz kościołów, klasztorów, szkół i zakładów dobroczynnych i społecznych*, Wilno 1912, s. 20, <http://www.kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=27183> [dostęp 22.04.2014].



i Bonifacy – to były dwie różne osoby<sup>40</sup>. I trudno się dziwić wileńskiemu duchownemu, skoro jeszcze w drugiej połowie XX wieku tak samo rzecz przedstawia *Martyrologium Romanum*, oficjalny bądź co bądź wykaz męczenników Kościoła<sup>41</sup>. Po trzecie wreszcie, chcę uświadomić, że w naszym piśmiennictwie funkcjonuje pewien przekaz o niewoli biskupa Brunona u ruskiego księcia Włodzimierza.

Skąd ksiądz Jan Kurczewski zaczerpnął informacje dotyczące tej niewoli? Rozwiązałam tylko część łamigłówek. Ksiądz Kurczewski mógł korzystać z dzieła księdza Floriana Jaroszewicza (ok. 1694-1771) *Matka świętych Polska*<sup>42</sup>. Lub, co bardziej prawdopodobne, bo utwór poczytniejszy, zajął do *Herbarza polskiego* księdza Kacpra Niesieckiego (1682-1744)<sup>43</sup>. Kacper Niesiecki z kolei, rozważając sprawę pochodzenia Brunona, powołuje się na jakieś *Życie świętego Bonifacego męczennika*. Nie domyślam się, o który utwór chodzi. Nie jestem też w stanie ustalić, czy ten niezidentyfikowany żywot jest świadectwem jakiegoś istniejącego w Polsce przekazu o ruskiej niewoli Brunona, czy tylko wytworem bujnej wyobraźni któregoś z hagiografów. Tak czy inaczej, polskie piśmiennictwo, niezależnie chyba od samego listu Brunona, przechowało relację o aresztowaniu Brunona przez księcia Włodzimierza.

Nie rozstrzygniemy już chyba wielu kwestii związanych z wizytą czy może raczej niewolą Brunona u Włodzimierza. Faktem jest, iż biskup przysłużył się ruskiemu władcy, pośrednicząc w zawarciu pokoju z Pieczyngami. Krótko i celnie sprawę tę ujął profesor Stanisław

---

<sup>40</sup> O Bonifacym ks. Kurczewski pisze na s. 15-18, nazywając go apostołem Rusi.

<sup>41</sup> *Martyrologium Romanum*, 19 Junii, 15 Octobris, <http://www.liturgialatina.org/martyrologium/16.htm>, <http://www.liturgialatina.org/martyrologium/20.htm> [dostęp 22.04.2014].

<sup>42</sup> Zob. F. Jaroszewicz, *Matka Świętych Polska Albo Żywoty Świętych Błogosławionych, Wielebnych, Świętobliwych, Pobożnych Polaków y Polek Wszelkiego Stanu Y Kondycji Każdego Wieku Od Zakrzewioney W Polszcze Chrzescianskiej Wiary Osobliwą Życia Doskonałością Słynących. Z Roznych Authorow Y Pism tak Polskich iako y Cudzoziemskich Zebrane Y Spisane*, Kraków 1767, s. 133, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=215354&from=publication> [dostęp 22.04.2014].

<sup>43</sup> Zob. *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego SJ*. Powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez J. N. B o b r o w i c z a, t. VII, Lipsk 1841, s. 251, 262 w pliku pdf, [http://books.google.pl/books?id=ghJHAAAAYAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs\\_ge\\_summary\\_r&cad=0#v=onepage&q=Bruno&f=false](http://books.google.pl/books?id=ghJHAAAAYAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q=Bruno&f=false) [dostęp 22.04.2014].

Zakrzewski: *Dwór Włodzimierza nie był celem wyprawy Brunona, przynajmniej on sam pisze w liście do Henryka II, że nowa jego podróż miała na celu kraj Pieczyngów. Niemniej przeto odegrał Bruno na Rusi także i wybitną polityczną rolę*<sup>44</sup>. Na pewno pobyt grafa z Kwerfurtu w kraju Włodzimierza nie pozostał bez śladu i w jakiś sposób przyczynił się do tego, iż Brunona Bonifacego nazywano w wiekach późniejszych arcybiskupem, apostołem i patronem Rusi/Rosji.

---

BOŻENA DIEMJANIUK

**„MAY GOD OPEN PARADISE FOR YOU  
JUST AS YOU HAVE OPENED THE WAY  
TO THE PAGANS FOR US”**

**Abstract**

In his letter to king Henry, Saint Bruno of Querfurt gives an account of his missionary activity. Among other things, he writes about his expedition to Pechenegs and about his visit to the „lord of the Rus”. Although Bruno does not mention the name of the Russian prince, it is assumed he meant Vladimir the Great.

This episode in Saint Bruno’s life is usually taken for granted and often summed up in one sentence: „Bruno stayed in Rus for over a month”. Did he really stay at Vladimir’s as a guest? Was it a voluntary visit or was Bruno brought by force?

The present article is an attempt of a new interpretation of Bruno’s account. After analysing key words and comparing Bruno’s account with his way of relating other events, the author comes to the conclusion that – in a diplomatic way – Bruno confers to his reader the information that in Rus he underwent a kind of arrest – his freedom was restricted and he was „kept for one month against [his] will”.

Translated by Hanna Rybkowska

---

<sup>44</sup> S. Zakrzewski, *dz. cyt.*, s. 227.